

Protokół

Dnia 4 sierpnia 1947 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L.dz.Prok.NTN 719/47, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienioną więźniarkę obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, która zeznała co następuje: - - - - -

Nazywam się Reiss Luba, urodzona 24.6. 1908 r. religii mojżeszowej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, zamieszkała przed wojną w Radomyślu nad Sanem, obecnie zamieszkała w Belgii, Antwerpia, Dolfynstr.71. - - - - -

Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu wywieziona zostałam samochodowym transportem likwidacyjnym z getta krakowskiego w dniu 14 marca 1943 i przebywałam tam do listopada 1944, jako więźniarka Nr.38327 / z trójkątem/. Po przejściu 6-cio tygodniowej kwarantanny na bloku 1-ym pracowałam kolejno w różnych kommandach mieszkając stale w obozie kobiecym w Brzezince. Transport, którym przybyłam do Brzezinki liczył około 7.000 kobiet w różnym wieku i dzieci obojga płci. Cyfrę tę podali nam policjanci żydowscy /OD-manni/. Transport ten w całości przeznaczony był na zagazowanie, ponieważ wywieziono nim kobiety i dzieci z getta B, a więc te, które już w gecie były jako niezdolne do pracy już wysortowane. Tylko przez przypadek, na skutek prośby młodej żydówki, która podała się za dentystkę /nazwiska nie znam/ oraz na skutek zmniejszenia sobie lat, uratowało się nas z tego transportu 24 kobiet, które nie poszły do gazu, przyjęte zostały do obozu, otatuowane i zatrudnione w różnych kommandach. Główną

152
kierowniczką obozu żeńskiego była Maria Mandl, znana powszechnie już w czasie istnienia obozu z imienia i nazwiska, którą obecnie bez trudności rozpoznałam na fotografii. Przy wyruszaniu rano kommand do pracy stała ona na bramie obozowej i wybierała z wyruszających kolumn kobiety, które mimo, iż wyzysknie starały się iść krokiem przepisowym w pozycji żołnierskiej, pozycji tej nie umiały zachować, kobiety które z powodu gorączki miały spieczone wargi a wreszcie te, które miały założony jakikolwiek bandaż. Wybrane kobiety zatrzymywała, nie wypuszczając ich do pracy lecz zatrzymywała, skierowywała na blok 25 skąd wywożono je do gazu. To samo robiła przy powrocie kommand z pracy. Brała udział we wszystkich selekcjach, tzn. w wybieraniu osadzonych już w obozie więźniarek do gazu. Nie przebiegała przy tym, kierowała się po prostu swoim widzimisię, w bardzo wielu wypadkach padały ofiarą selekcji, przeprowadzonej przez Mandl kobiety młode i zupełnie zdrowe. Byłam świadkiem, jak w czasie selekcji, przeprowadzanej przez lekarza Rhodego, Mandl i Drexler odsunęły go od tej czynności mówiąc, że jest żydowskim ^w wójkiem, że za bardzo oszczędza Żydówki w czasie selekcji i sama Mandl w dalszym ciągu selekcję swoim trybem przeprowadziła. W czasie jednej z takich selekcji stwierdziła ona, wśród ustawionych więźniarek, że pewna młoda greczynka, bardzo przystojna i zdrowa kobieta jest w daleko posuniętej ciąży. Skierowała ją na blok 25. Kobieta ta wyjaśniła, że jest w dziewiątym miesiącu ciąży, że po kilku dniach po porodzie będzie zdrowa i będzie mogła dalej pracować, błagała o darowania jej życia a wówczas Mandl kopnęła ową więźniarkę w brzuch i wyrzuciła do grupy, przeznaczonej na zagazowanie. Innym razem byłam naocznym świadkiem, jak Mandl będąc w rewirze skierowała do gazu 14 dziewcząt, które zgłosiły się do wizyty lekarskiej. Były to więźniarki pracujące, które zgłaszały się do szpitala z powodu drobnych i przemijających dolegliwości, np.

z powodu bólu zęba. Przed wyjazdem transportu, którym w listopadzie 1944 wysłana zostałam w grupie 3.000 więźniarek z Oświęcimia do Bergen-Belsen, Mandl przeprowadziła selekcję i z pośród tych, które przeznaczone były do wjazdu wybrała jeszcze 700 więźniarek i skierowała je do gazu. Z opowiadania koleżanek, które przyjechała późniejszymi transportami do Bergen-Belsen wiem, że Mandl przed wyjazdem każdego takiego transportu przeprowadzała selekcję i skierowywała duży odsetek do gazu. W kwietniu 1943 r. kiedy przebywałam na bloku 20-ym odcinka A obozu żeńskiego, wśród gnieźdzących się w naszym bloku 1500 więźniarek, wybuchła panika z powodu wybuchu gaśnicy. Więźniarki, sądząc że chodzi o pożar rzuciły się do ucieczki z bloku i powybijały przy tym szyby. SS dała znak alarmowy, gdyż było to już po apelu wieczornym, zbiegła się załoga, przybył na miejsce Schwarzhuber a między innymi także i Maria Mandl. Po zorientowaniu się w sytuacji Mandl wraz z innymi naradzała się jaką karę wymierzyć więźniarkom. Schwarzhuber był zdania, że ucieczka z bloku w danych warunkach była uzasadniona, że każdy na miejscu więźniarek zrobiłby w tej sytuacji to samo. Mandl żądała koniecznie ukarania więźniarek. Schwarzhuber odjechał nie wydawszy żadnej dyspozycji, w szczególności nie nakazał więźniarek ukarać. Po jego odjeździe Mandl, Drexler i Rapportführer Taube ustawili się przy wejściu do bloku i drągami bili każdą wchodzącą do bloku więźniarkę w sposób nieludzki, gdzie popadło. Gdy Mandl zmęczyła się, wówczas przerwano wpuszczanie do bloku i dopiero po odpoczynku i nabraniu przez nią sił do dalszej młocki czynność tę na nowo podjęto. Z wszystkich znanych mi szczegółów zwierzęcego odnoszenia się Mandl do wydanych na jej pastwę więźniarek nien jestem w stanie opowiedzieć. Była onapostrachem i to nietylko dla więźniarek, ale dla podległych jej koleżanek z SS a nawet dla SS-mannów.

Trzęsła ona całym obozem i faktycznie nim rządziła. W lecie 1944 roku kiedy część kobiet ~~przeniesiono~~ umieszczono na odcinku B II c w czasie jednego apeli wieczornych, na tym odcinku ~~prakowała~~ jedna kobieta. Po załatwieniu formalności apelowych, w czasie których personel SS tego odcinka stwierdził brak owej jednej więźniarki, przybyła tam Mandl wraz ze swoją świtą, wszczęła poszukiwania i ową brakującą więźniarkę znalazła. Była to osoba zupełnie wyniszczona, ciężko chora, która nie mogła się zawlec na apel. Więźniarkę tę Mandl osobiście wraz z towarzyszącymi jej koleżankami odprowadziła wprost do komory gazowej. Więźniarki nazywała zawsze obraźliwie "Die Luder", "Hurweiber" i innymi podobnymi przezwiskami. - - - - -
Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono. - - - - -

Świadek:

Luba Reiss

/Reiss Luba/

Protokolowała:

Krzyszyna Szymańska
/Krzyszyna Szymańska/

Sędzia Apelacyjny Sledczy:

Jan Sehn
/Jan Sehn/